

dubry

na tropie

1  
XXXIII





## Rocznice w 1980 r.

Rok 1980 jest rokiem rocznic.

1080  
1180

śmierć Bolesława Śmiałego.  
Zjazd w Łęczycy uzyskał od Kazimierza Sprawiedliwego /1177-1194/ uwolnienie dóbr duchowieństwa od ciężaru podwó i żywności na rzecz podróżującego księcia oraz od t.zw.prawa łupu "ius spolii" to jest od zabierania ruchomego majątku po zmarłym biskupie.

Jest to pierwszy przywilej w Polsce na rzecz jednej grupy społecznej. Uchwały zjazdu w Łęczycy potwierdził papież Aleksander III/1159-1181/ tym samym potwierdzając panowanie Kazimierza Sprawiedliwego.

1180 Około tego roku odlano brązowe drzwi katedry w Gnieźnie wykonane w Polsce. Jest to wspaniałe dzieło sztuki i odlewnictwa w brązie.

1580 Jan Kochanowski wydaje *T r e n y*.  
Jan Gomułka " Melodie na Psalterz polski.

1780 Adam Naruszewicz zaczyna wydawać historię narodu polskiego. Pierwszym historykiem naukowym Polski był Jan Długosz, który umarł w roku 1480.

1920 22.I. odbyło się pierwsze posiedzenie kapituły orderu *Virtuti Militari* ustanowionego w 1792 r. przez króla St.Poniatowskiego po bitwie pod Zieleńcami 18.VI.1792. Piłsudski nawiązuje do tradycji Polski przedrozbiorowej.  
10 lutego gen J.Haller dokonuje zaślubin polskiego morza.



15-16 sierpnia 1920 armia polska złożona przeważnie z ochotników pod dowództwem Józefa Piłsudskiego pokonała pod Warszawą armię bolszewicką pod dowództwem Tuchaczewskiego. Zyciściewo to uratowało nas i Europę przed zalewem komunizmu, czemu jednak alianci nie umieli przeszkodzić w roku 1944. Teraz cała Europa gierzy za ich grupotę i egoizm. Najwięcej zawinił F. Roosevelt.

1940 10 lutego Rosjanie rozpoczynają masowe deportacje Polaków z ziem Polsce zdradziecko zabranych./Tych



ziem nawet " sprawiedliwy " Sołżenicyn nie oddaży nam, gdyby to od niego zależało ?!/  
5.III.1940 Niemcy rozwiązują wszelkie organizacje w zajętej przez siebie części Polski.

2.IV.1940 Naczelnny wódz gen Wł.Sikorski wydaje rozkaz o utworzeniu Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich w Syrii.

23.IV.1940 Brygada Strzelców Podhalańskich odpywa do Narwiku w Norwegii.

1940 W kwietniu 1940 na rozkaz Stalina zaczęto wywozić oficerów z obozu w Kozielsku do K a t y n i a około 300 dziennie i tam ich mordowano strzałem w tył czaszki. Dotychczas nie odkryto grobów jeńców z obozu Ostaszków i Starobielsk.

29.XI.1980 przypada 150 letnie rocznica P o w s t a n i a S t y c z n i o w e g o .

Będziemy stopniowo w kolejnych numerach Na tropie omawiali te rocznice.

### nasz program

Fragniemy ożywić pracę harcerską w roku 1980, więc postaramy się, by każda nasza zbiórka zastępu, drużyny, hufca - słowem wszystkie nasze poczynania harcerskie były przemyślane i wykonane na "sto dwa".

Skorozłożyliśmy przyrzeczenie, realizujemy prawo harcerskie c o d z i e n n i e , d o s k o n a l i m y s w ó j j ę z y k p o l s k i , r o z s z e r z a m y w i e d z ę o P o l s c e , d a m y s i ę p o z n a ć s p o ł e c z n i e w n a s z e j p a r a f i i , c z y t a m y i p r e n u m e r u j e m y N a t r o p i e , m a m y d o b r e w y n i k i w s z k o l e , r o z ś p i e w a m y d r u ż y n ę i w e ź m i e m y u d z i a ł w d o b r y m o b o z i e w a k a c y j n y m .

Zastanówcie się dokładnie nad samym sobą , a wyznaczycie sobie sami dalsze punkty swego programu pracy nad sobą.

PAMIĘTAJ

JE KAŻDY, KTO  
CZYTA, NA TROPIE  
POWINNEN ZAPŁACIĆ  
PRENUMERATĘ!

hm I. Pionka





## Deportacje do Rosji

W instytucie Hoovera w Kalifornii znajduje się około 2,300 wypracowań polskich dzieci, które pisały po przyjeździe na Srodkowy Wschód, po uwolnieniu ich z "raju" bolszewickiego przez Armię Gen. Andersa.

Młodzież, która pisała te wypracowania, została wywieziona do Rosji podczas masowych deportacji w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 r. oraz w czerwcu 1941 r. W sumie, choć dane liczbowe są jedynie przybliżone, wywieziono w głąb Rosji - do Kazachstanu, w okolice Semipałatyńska, Archangielska i w wiele innych miejsc - 1500,000 obywateli polskich. Około pół miliona znalazło się w obozach pracy, drugie pół miliona skazane zostało na t.zw. "wolną zsyłkę", wreszcie 500 tysięcy to ludzie wcieleni do Armii Czerwonej, do t.zw. "strojbatalionów" i wreszcie spora grupa, która dobrowolnie pojechała w głąb Rosji w poszukiwaniu pracy.

Po umowie polsko sowieckiej z lipca 1941 r., rząd ZSSR ogłosił "amnestię" dla zesłańców, zezwolił na utworzenie armii polskiej pod dowództwem Gen. Andersa, oraz na zakończenie sieci opiekuńczej przez polską ambasadę. Wobec narastających nieporozumień, za obopólną zgodą, około 115 tysięcy obywateli polskich - głównie armia i rodziny wojskowe - zostało ewakuowanych z ZSSR do Persji.

W tej liczbie znajdowało się około 15 tysięcy dzieci. Większość spośród tych, którzy pozostali w Rosji zapewne wyginęła, głównie z głodu i wycieńczenia, śmiertelność wśród zesłańców była bowiem olbrzymia. Wiele przybliżonych opracowań ambasad polskiej w Kujbyszewie około 300 tysięcy obywateli polskich wywiezionych w głąb ZSSR zmarło do czasu powrotnego zerwania stosunków dyplomatycznych między Polską a Rosją w kwietniu 1943.

### "Sobierajka z wiewcami"

Antoni D. ... urodzony 1927, kolonia Dobra-Wola, powiat Łuniniec. Miejsce zesłania: Głubokie, rejon Flesieck, obszar Archangielsk.

W roku 1939 we wrześniu (17 września), kiedy wojsko sowieckie przekroczyło granicę polską, zapanował wśród mieszkańców

miepiekój. Żołnierze rosyjscy biegali po mieście od sklepu do sklepu i kupowali co tylko mogli, a przeważnie zegarki, bużki, kiełbasy, materiały włókiennicze i rowery. Weszło dwóch sowie-tów do sklepu i pyta się "sklepiarza" ile kosztuje ten zegarek. Sto złotych - mówi sprzedający. Ja złotych nie mam - no to mogą być ruble. Sowieciarz pyta się o cenę następnych zegarków i powiada do kolegi: "Znajez Kola weźmimo wsijeruczne czasy". Zabrali 20 zegarków, zapłacili i poszli do następnego sklepu. Tam nabrali materiału włókienniczego: całymi wałkami, ledwie mogli unieść. Nagle zobaczyli na wystawie w innym sklepie kieł-basę. "Kola idziem jeszcze kiełbasy kupim i napewno tam kieł-basy nie ma tylko na wystawie jest zrobiona z drzewa, jak u nas w Moskwie. Wszystko jedno idziem, zobaczym".

Przychodzą do sklepu, pytają się czy można dostać chociaż 100 gramów kiełbasy. "Można, czego nie" - odpowiada sklepowy. "A pół kilograma można?" - "Można nawet i 5 kilogramów" - "O to dajcie nam po 10 kilogramów".

Kiełbasę tę pozakładali na szyję, bo już wszystkie kieszenie mieli zapakowane bużkami, a nawet i czapkę. Ulice były zarzucone bużkami, bo kupowali setkami bużki, a potem gdy się zmęczyli noszeniem, to wyrzucali.

Za dwa miesiące po przyjeździe sowie-tów do Polski odbyło się głosowanie. Pozganiałi wszystkich do jednego dużego pomieszczenia. Tam wstał jeden z NKWD i powiedział, żeby nikt nie ważył się skreślić głosu, bo to będzie znaczyło, że "idzie przeciw sowieckoj władzi".

Głosowanie nie odbyło się tak jak oni powiedzieli, bo wybrali sobie więźnia takiego, który za czasów polskich siedział za przestępstwa. Niektórzy jednak prawie połowę pokreślili. Po paru tygodniach zaczęto robić spisy co kto posiada i zabronił sprzedawać cokolwiek. Nie wolno też było nikogo zabić w domu.

### 10 lutego 1940

10 lutego o godz. 1-szej w nocy powstał płacz dookoła. Słychać było stukanie do drzwi tak silne, że szyby w oknach się trzęsły. Żołnierze sowieccy walili kolbami. Ojciec otworzył drzwi, wskoczyło pięciu żołnierzy i krzyknęło - ręce do góry. Obrewidowali nas, a potem kazali nam się ubierać i wynosić na sanie. Mogliśmy zabrać ze sobą 20 pudów. Na dworze było słychać płacz, wycie psów, a gdzienigdzie strzały. Wsiedliśmy na sanie. Zawieziono nas na stację kolejową i pakowano po 50 osób do jednego towarowego wagonu. W oknach wagonu były kraty, a drzwi zamknięte.



Tak jechaliśmy 7 dni bez wody i bez jedzenia i żywiliśmy się tylko tym cośmy z domu zabrali. Dzieci próbowały lizać szron na gwoździach, bo chciało im się pić. Po tych 7 dniach wyrwaliśmy kraty z okien i czerpaliśmy śnieg z zewnątrz. Jechaliśmy jeszcze 7 dni, aż wreszcie dojechaliliśmy do posesiołka.

Posiołek składał się z 6 baraków niskich, z bardzo małymi okienkami pozatykanymi szmatami, bo nie było szyb. Wysiedliśmy z wagonów i przyprowadzono nas do tych baraków. W barakach były prycze zamiast łóżek. Ściany całe czerwone od pluskiew i karaluchów, a wszy kaziły kupami po tych pryczach. Kazano nam kłaść nasze rzeczy na te prycze.

Chleba nam nie dawali, bo chleb wydzielano tylko "rabczym" na książki, a ponieważ myśmy dopiero co przyjechali, więc się nam nie należało. Na drugi dzień rano przyszło NKWD wypędzać do pracy - do lasu. Musieli pójść wszyscy od lat 13 do 60, bo kto nie poszedł to by go zabrali do "ciupy", nie daliby chleba i miałyby "proguł" (mandat karny), a kto dostał "proguł" to miał zmniejszoną porcję chleba do 200 gramów i odciągano mu pół zarobku przez 10 miesięcy.

Pracowaliśmy po 12 godzin, bo nie można było zarobić inaczej na te pół kilograma chleba, a kilogram chleba kosztował 2 ruble, porcja zupy (rozgotowanych parę krup w wodzie, bez tłuszczu) kosztowała 3 ruble - bo to była prywatna stołówka, natomiast dziennie robotnik mógł zarobić najwyżej 2 ruble. Choroby wcale nie uznawano, chyba, że ktoś miał gorączkę. Jeśli ktoś ze starszych wiekiem zachorował, to doktor dawał pigułkę, po spożyciu której za jakieś 30 minut chory kończył życie. W ciągu jednego roku wymarża prawie połowa z naszego posesiołka.

Dzieci poniżej 13 lat chodzili do szkoły. W szkole chciano nas przerobić na komunistów różnymi sposobami. Np. kazali dzieciom prosić Boga, żeby im dał cukierków. Oczywiście cukierków nie dostawały, ale gdy prosiły Stalina na polecenie nauczyciela, to z sufitu sypały się cukierki.

Kiedy w 1941 roku przyszła amnestia, dostaliśmy papiery i wyjechaliśmy na południe Rosji. Podróż trwała około półtora miesiąca. W czasie tej podróży dostaliśmy parę razy po dwa kilogramy chleba od polskich placówek. Gdy dojechałem do punktu zbornego, wstąpiłem do junaków.

Odpowiedzi młodzieży na ankietę po wyjściu z "niehumanitarnej ziemi" w 1942.

## z Francji

Chorągiew francuska urządziła dwudniowy zjazd w ośrodku Urbes "Tatry" w Alzacji z okazji 60-lecia pracy harcerskiej we Francji w dniach 18 i 19 sierpnia 1979.

Na zjazd przybyły drużyna z Calonne Ricouart pod opieką hm M. Krysiaka i wędrownicy z Oignies, przebywszy wędrowkę około 600 km na rowerach.

Żęcznie ze starszym harcerstwem i członkami KPH było nas razem 150 osób.

Oprócz nas na naszym terenie obozował hufiec "Gdynia" z Manchester, W. Brytania. Komendantem obozu "Pasieka" był hm. A. Stryjak. Obóz harcerzy z Francji nazywał się "Janusz Korczak". Komendantem był dh phm. Jerzy Nowak, oboźnym phm. Jacek Izydorczak.

18 sierpnia ksiądz O. Feliks Bednarski odprawił Mszę św. na intencję ZHP we Francji i poległych harcerzy w II wojnie światowej. Podczas Mszy śpiewał chór harcerzy ze szczepu Oignies.

Komenda zjazdu wysłała telegramy hołdownicze do Ojca św. Jana Pawła II i Kardynała W. Rubina.

W ciągu dnia odbyły się rozgrywki piłki nożnej i siatkówki, obydwie zakończone zwycięstwem gospodarzy nad gośćmi. Wieczorem zorganizowaliśmy ognisko harcerskie, które prowadzili phm. Jurek Nowak i hm. A. Stryjak.

Drużyna w Calonne-Ricouart obchodziła 8 i 9 września 1979 swe 50-lecie istnienia, na które przybyli liczni goście z Francji m. inn. Przewodnicząca Z.O. ZHP dhna H. Karasińska, Naczelnik Harcerzy hm. J. Bernasiński z Szefem biura G.K. Harcerzy hm. K. Langowskim.

Wędrujący Biały Wilk.





## 50-letnie Z.N.P. w Calonne-Ricouart

W sobotę odbyło się przy ulicy Saint-Omer wielkie ognisko z udziałem harcerzy i harcerzy z Oignies-Ostricourt, Bollwiller (Alzacja) oraz drużyn z Calonne, w obecności ponad 600 osób i sympatyków.

Pięknie śpiewała bracia harcerska, a byli harcerze, w starszym wieku ze łzami w oczach przypominali sobie młode lata, kiedy byli oni na podobnych ogniskach mile spędzali czas.

W niedzielę już od wczesnego rana zjeżdżały się autobusy z bracią harcerską z dalszych stron. Druhny i druhowie ustawieni w czworoboku, przy swych szatach działy się między nimi.

Raporty drużynowi składali dh Krysiakowi, ten z kolei złożył meldunek Komendantowi Harcerzy we Francji, druhowi Leonowi Kosmali. Druhny składali raport Komendancie, drubnie Idzie Olkuszni.

Ogólny raport odebrał w towarzystwie hm Langowskiego, Naczelnik Harcerzy hm Bernasiński przybyły specjalnie z Naczelnictwa w Londynie na tę uroczystość.

O godz. 11,00 została odprawiona w sali „ECHO” uroczysta Msza św. za duże harcerzy poległych na polu chwały, przez Kapelana ZHP we Francji ks. Mariana Zgrzebnego. Do Mszy św. śpiewał chór „Millenium” pod batutą p. Papalskiego oraz chór harcerski pod kierownictwem dh Jerzego Nowaka z Oignies. Po Mszy delegacja drużyn udała się pod Pomnik Poległych miasta Calonne, gdzie złożono wieńiec i odpiewano hymny narodowe francuski i polski.

Drużyna Calonne ugościła wszystkich obecnych harcerzy i Przyjaciół Harcerzy bardzo smacznym obiedem. Należało się gorące dzięki Paniom z KPH, paniom Clerlak, Gras, Szwed, Bokalo, Grzesiak Lily i Janinie, Łukowiak, Pawlak, Krzemieniecki, za przygotowanie i wydanie prawie 250 obiadów gościom.

W czasie obiadu odbywały się rozgrywki piłki nożnej i siatkówki. Turą i gościom najlepszy wygrany przez zespół z Bollwiller, który pokonał w finale zespół z Calonne 4-2 i zdobył puchar „Voix du Nord”. W siatkówce finali rozegrały został między drużynami Calonne i Oignies.

O godz. 16,00 odbyła się w sali „ECHO” uroczysta akademія w obecności licznych osobistości. Licznie przybyli w niej drubowie Bernasiński i Langowski z Naczelnictwa z Londynu, drubna Helena Karasińska, przewodnicząca ZHP we Francji, księżka

Zgrzebny, kapelan ZHP we Francji, Kurczycki, Jarek, dh Komendant Harcerzy Leon Kosmala, drubna Komendantka Harcererek Ida Olkuszni, p. Kudlikowski — przewodniczący Komisji Oświatowej, państwo Graczykowie ze Wschodniej Francji, pp. Staniewski z żoną, pp. Głyba, Salek, pani Baranowska, p. Pateroga z Bractwa Kurkowego, p. Wiczeorek, pani Białorucka, pani Biadała, panowie Pojda, Maciejewiak, Gembariski, drubowie Tyhiński z Noyelles, Izydoreczak, Nowak z Oignies-Ostricourt, Wisniewski z Bollwiller, drubowie Marcinak i Pietrzak z Brusy oraz liczni przedstawiciele organizacji polskich z okolicy.

Dh Krysiak (syn) otworzył akademię witaając gości w języku francuskim po czym Krysiak (ojciec) powitał gości Polaków.

Na scenie występowały kolejno drużyny Oignies-Ostricourt, harcerki z Lens, drużyny z Noyelles-sous-Lens, klub rewersów z Divion, mandolinistów z Calonne i inni.

P. Łojtek, w zastępstwie usprawiedliwionego mera miasta p. Lanvin, wręczył medale honorowe miasta trzem działaczom harcerskim z drużyny Calonne, Odznaczenia otrzymali drubowie Marian Krysiak (syn), Marian Krzymański i Edmund Strzypczak.

Prezes KPH z Calonne otrzymał z rąk przedstawicieli drużyn harcerskich piękny bukiet kwiatów w dowód wdzięczności za opiekę.

Na zakończenie części oficjalnej dh Krysiak ojciec podziękował obecnym osobistościom i pogratulował zwycięzcom poszczególnych rozgrywek sportowych. Podziękował również ofiarodawcom pięknych pucharów: „Narodowców”, „Voix du Nord”, Crédit Mutual i innym.

Należało się organizatorom tej uroczystości serdeczne i gorące podziękowania za bardzo pięknie udany jubileusz. Dopyty będnymi mieli takich dynamicznych instruktorów i tyle młodzieży chętniej do pracy w Ideologii harcerskiej, to długie jeszcze będzie życie harcerskie we Francji. Należy życzyć drużynie Calonne i harcerstwu we Francji dalszej wryżonej pracy w wychowaniu młodego pokolenia, które idąc śladami starszych wysoko poniesie sztandar polskości na emigracji. Szczęść wam Boże drubowie i druhny w dalszej pracy nad sobą, dla dobra bliźniego, Harcerstwa i Polski.

„CHYŻY JELEN”



hm A.Gałązka prowadzi „Pasiekę” podczas mszy polowej w Urbes p.Rzemieniecki wręcza lilię

Msza polowa podczas zjazdu p.hm Izydoreczak zdaje raport przed pomnikiem poległych





Krysiakowie ze swą drużyną  
Występ drużyny z Cignies  
Tancerze z Calonne-Ricouart

- 10 -

Ks Zgrzebný odprawia mszę  
Występ harcerzek z Lens  
Hołd poległym



Nasi przyjaciele licznie przybyli na uroczystości 50-lecia  
Harcerze przed pomnikiem poległych Instruktorzy z ks. Zgrzebnym  
Rozgrywki piłki nożnej i siatkówki. i Maczelnikiem Bernasińskim.

- 11 -





S. Nitosiński - A. Łomnicki

## Obóz „Podhala i Orłąt” na Kaszubach

Tegoroczny obóz „Podhala” na Kaszubach w Kanadzie był wyjątkowy, bo w zgodnej harmonii skupiał chłopców torontońskiego hufca „Podhale” i montrealskiego hufca „Orłąt”. Razem 26 harcerzy w wieku od 12 do 16 lat, pod komendą Andrzeja Łomnickiego z Toronto i Stefana Nitosińskiego z Montrealu. Rolę „Wielkiego Brata” spełniał Bolesław Bahrycz, hm. znany w Montrealu jako pierwszy hufcowy „Orłąt”, a obecnie entuzjastyczny kolporter „Na tropie” na Kanadzie.

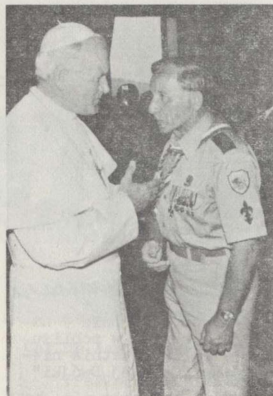
Pogoda jak marzenie, warunki obozowe wspaniałe, ale kuchnie polowe na wolnym ogniu - bez mamy-kucharki. Trochę przepieprzone, przepalone, przesolone jedzenie, ale własne, choć wypocone przez służbowe zastępy i młodocianych kucharzy. Ten odcinek programowy był najweselszy, a także tajemniczy, bo nigdy nie byliśmy pewni czy żaba nie doskoczyła do menu, nie licząc niezliczonej ilości rozmaitych muszek i bogatej fauny kaszubskiej.

Mistrzem w czarowaniu zgłodziątkich druhów był ówik Kuszelewski, kucharz koronny z Bożej łaski, o niebываłej odwadze gotowania.

Program obozu szedł normalnie: na ogólną liczbę 11-tu kandydatów na młodzika 9 złożyło przyrzeczenie, 6 otrzymało stopień wywiadowcy, 4 ówika i 2 h.o. Ogniska poprawne, bo zawsze po polsku choć z angielskim akcentem przy kawałach „z długą brodą”. Mieliśmy gości, ajakże, głównie dziewczęta z „Wielkiej Przygody”, czyli obozu szukającego przygód w obozach męskich. Znały na pamięć nasze imiona, z dodatkowym opisem twarzy, wzrostu, koloru włosów, a nawet i włosów. Myślmy już o następnym roku wspólnego obozowania, bo wiadomo, że spotykając życie, musimy uzupełnić te wartości skautowe, które pozwolą nam rosnąć na pełnych ludzi.

Prawo harcerskie jest kodeksem naszego postępowania, a przyrzeczenie dobrowolnym zobowiązaniem.

h.o. Stefan Nitosiński.



## Udział „Kresów” w 35-lecie Monte Cassino

Koło II Korpusu im. Gen. Andersa w Detroit obchodziło uroczystości 35-tą rocznicę zwycięskiej bitwy o Monte Cassino. W uroczystościach tych hufiec harcerzy „Kresy” brał czynny udział organizując wystawę obrazującą tworzenie się armii polskiej w Rosji i dalsze jej dzieje aż po walki we Włoszech. Braliśmy udział we Mszy św., którą odprawił ks. Biskup A. Krawczak w kościele św. Józefata.

Po Mszy św., pod pomnikiem Marynarza, złożyono wieńce przedstawicieli armii amerykańskiej, kanadyjskiej i Polaków. Wystąpiliśmy także w audycji radiowej polskiej, poświęconej żołnierzom II Korpusu i wzięliśmy udział w akademii zorganizowanej przez Koło Żołnierzy II Korpusu.

Punktem kulminacyjnym tych uroczystości była pielgrzymka do Włoch szlakiem II Korpusu. Delegacja hufca harcerzy „Kresy” w liczbie 4 harcerzy wzięła udział w tej wycieczce. Złożyliśmy wieńiec na cmentarzu Monte Cassino, a następnie wiązkę kwiatów biało-czerwonych na cmentarzu w Loreto.

Ostatnim i najważniejszym etapem naszej pielgrzymki była prywatna audyencja w Castel Gandolfo u Ojca św. Jana Pawła II dnia 12 czerwca 1979 o godz. 8-mej wieczorem.

Edward Borowicz, hm.

z Encykliki Jana Pawła II : Odkupiciel Człowieka ”

...Kościół zawsze uczył obowiązku działania dla dobra wspólnego, przez to samo starał się wychowywać dobrych obywateli w każdym państwie. Kościół także uczył, że podstawowym obowiązkiem władzy jest troska o dobro wspólne społeczeństwa.

*Edward Borowicz*





## Wędrówka Czarnej Dwojki w Szwajcarii

Sroda, 16 sierpnia 1979 r. Pod ścianą przy peronie 9 na stacji Victoria w Londynie stoi 7 plecaków; gdzieś w pobliżu ich właściciele uzupełniają swoje zapasy i robią ostatnie niezbędne zakupy. Czwarta zagraniczna wędrówka "Czarnej Dwojki" już się rozpoczyna.

Obóz wędrorny "Dixalpes 79" miał specyficzne cele. Ni mniej ni więcej - chcieliśmy po prostu przemaszerować całą Szwajcarię od wschodu na zachód (na trasie Bregegn - Louzanne) zdobywając po drodze minimum 10 przełęczy alpejskich. Ten plan został wykonany, przy czym przeszliśmy pieszo dystans 302 kilometrów, co stanowił nowy rekord naszych wędrowników.

Wędrówka więc była przede wszystkim wyczynowa - o wiele bardziej ambitna niż poprzednie. Przygotowania wykonane także bardziej starannie. Obliczyliśmy szczegółowo marszrutę przy pomocy informacji dostarczonych przez biura szwajcarskie. Do tego wliczyliśmy przejazdy na niektórych etapach. W pięciu strata tegożnych miejscach mieliśmy noglegi zapewnione z góry.

W końcu dystans dodatkowy, przebyty koleją, autobusem lub statkiem, wyniósł 40 kilometrów - więcej niż w planie, na skutek różnych nieprzewidzianych problemów. Głównie chodziło o pogodę. Niektóre przełęcze na naszej trasie były bardzo wysokie, np. 2700 metrów - ścieżki tam niepewne, a we mgle i śniegu bardzo niebezpieczne. Trzy razy pogoda spłatała nam takiego figla, że musieliśmy się zdecydować ominąć te przełęcze - a więc okrążyć góry i nadrabiać koleją czy autobusem; ale za



każdym razem później okazało się, że decyzja była słuszna i konieczna.

Na trzech innych przełęczach, które zdobyliśmy (Losen Pass, Kunkels Pass, Grosse Scheidegg) też mieliśmy złą pogodę, ale to było niżej i na każdej prowadziła dobra droga aż na szczyt - a na szczycie nawet hotel lub kafejka, tak, że mogliśmy się po krzepić przed dalszym marszem. Na innych przełęczach było lepiej. Na Susten Pass nagła mgła złapała nas już na szczycie w kafejce. Na Sefinenfurke - najwyższa (2612m) i najbardziej niebezpieczna, ze śniegiem i luźnymi kamieniami przełęcz - dobra pogoda utrzymała się dostatecznie długo, by pozwolić nam zejść. Zato Hahnenmoos Pass, Truttlisberg Pass, Col de Jable i Col de Jaman zdobyliśmy w pocie czoła, pod prażącym słońcem!

Przełomowy dzień mieliśmy na Oberalp Pass - trzecia przełęcz - ale pierwsza duża, powyżej 2 tysiące metrów. Do pamiętnych wydarzeń zaliczamy wizytę w centrum skautowym w Kandersteg, gdzie bardzo przyjemnie spędziliśmy czas, oraz przejazd Bregegnzeraldbahn - linią kolejową wzdłuż której dwa lata przedtem byliśmy zmuszeni iść piechotą. Ostatnie dwa dni spędziliśmy dość leniwie, gdyż mieliśmy trochę czasu w zapasie.

Paru naszych dzielnych wędrowników miało problemy z nogami, ale większość przeszła bez kłopotu. Ogólnie wędrówka udała się wspaniale i można się spodziewać dalszych wyczynów tego rodzaju w przyszłości.

"Morski".







## *z Kanbergy w Australii*

W sobotę 27.10.1979, w domu Im. Kopernika poświęconym w Kopernikowskim roku (1973) przez ówczesnego Kardynała Karola Wojtyłę, 5 M.D.H. im. T. Kościuszki w Canberze, stolicy Australii uczciła dziesięciolecie swego istnienia kominkiem harcerskim. Symboliczne "ognisko" zapaliła drużna S. Kral, pierwsza drużynowa żeńskiej drużyny im. Królowej Jadwigi, powstałej kilka miesięcy później. Popłynęły piosenki śpiewane wspólnie lub na przemian przez harcerki i harcerzy, a potem popis i występ niedawno stworzonej orkiestry harcerzy. Następnie zażyczył drużyny hm. H. Sęk-Sękalski w gawędzie mówił o istnieniu harcerstwa, o jego powstaniu i działalności, wspominał o uprzednio tu działającej drużynie od 1955 do 1962 i nakreślił dzieje obecnej drużyny i jej osiągnięcia.

W chwilach najbujniejszego rozwoju drużyna męska wspólnie z żeńską występowała podczas akademii narodowych, czy własnych wieczornic z widowiskami scenicznymi, ucząc w ten sposób czynnie historii polskiej i doskonaląc własny język.

W roku 1975 chór złożony z obydwu drużyn wziął udział w Festiwalu Kultury Polskiej w Sydney, będąc jednym z dwóch czysto harcerskich zespołów biorących udział w festiwalu. Tym

drugim zespołem był zespół wokalnie-taneczny hufca "pomorze" z Brisbane.

Z kolei serdecznie przemówił miejscowy proboszcz, a zarazem kapelan harcerski ksiądz S. Marut. Cdczytanie listów gratulacyjnych od Zarządu Koła Polek i Zarządu Koła Nr 5 SPK (Canberra i okolica) zakończyła pierwszą część uroczystości.

Matki harcerek i harcerzy przygotowały kawę, herbatę oraz szodycze. Oglądaliśmy skromną wystawę zdjęć, ilustrującą pracę drużyny w pierwszym dziesięcioleciu. A więc wycieczki, obozy, uroczystości, akademie, wieczornice i tp. Obok zdjęć znajdowały się czasopisma harcerskie, książki itp.

Po przerwie wyświetlono przeźrocza ilustrujące działalność drużyny w minionym okresie.

Tradycyjnym kręgiem i pieśnią "Idzie noc" zakończyliśmy tę miłą uroczystość. Młodzież harcerska była nieco zawiedziona małą frekwencją publiczności.

W tydzień później, 5 listopada 1979, nadaliśmy radiową audycję w opracowaniu hm. Sęk-Sękalskiego, w formie ogniska harcerskiego ze śpiewem, popisami harcerzy i gawędą. Był to więc pierwszy w Canberze występ młodzieży - całkiem udany - przed mikrofonem radiowym.

H.R. Sęk-Sękalski, hm.





## Nasza wyprawa do Francji

22 Drużyna Harcerek Hufca "Nazowsze" (Leicester) w tym roku spędziła 3 tygodnie we Francji.

21 lipca 1979 wyruszyliśmy dwoma "mini-busami" wypożyczonymi w firmie. Było nas 18, 16 dziewczynek i dwie instruktorki. Pierwszych 10 dni spędziliśmy w Nicei. Obozowaliśmy na miejskim terenie przy kościele, uprzednio zatwierdzonym i udzielonym przez mera miasta. Obszór nazywał się "Orle Gniazdo", poświęcony Oldze Mażkowskiej. Zastępy nosiły nazwy cech jej charakteru: "Pogodna", "Wytrwała", "Cierpliwa". Prócz oczywiście korzystania z plaży zwiedzaliśmy wiele: Stare miasto w Nicei, Vallaris słynne z wyrobów ceramicznych, Grass - największą fabrykę perfum we Francji, pałac Grace i księża Rainier w Monaco, muzeum i casino gry w Monte Carlo. Byliśmy nawet kilka godzin we Włoszech. 29 lipca. Ostatnią niedzielę przed wyjazdem do Lourdes mieliśmy bardzo zajętą. Ksiądz, na którego terenie obozowaliśmy prosił, by harcerki polskie śpiewały po polsku na Mszy św. Zaśpiewaliśmy 4 piosenki, co wywołało zachwyt Francuzów. Ksiądz na kazaniu podkreślił: "Widzicie te dziewczęta w szarych mundurach, które tak pięknie nam dziś śpiewają? To są polskie harcerki z Anglii. Obozują na naszym terenie. Mam możliwość je codziennie obserwować i jestem zbudowany ich postawą i dyscypliną. Zyczyłbym sobie, by nasza młodzież brała z nich przykład". (Bardzo nam się to podobało)

Po południu urządziliśmy kominek dla Polonii i gości francuskich, na który przybył między innymi przedstawiciel mera miasta Monsieur Chabeau, reporter z gazety i fotograf. Był też prezes Polskich Kombatantów z małżonką - pan Wargosz.

Monsieur Chabeau bawił się razem z nami i udekorował nas brązowym medalem Nicei. Na pożegnanie powiedział nam: "Przyjedźcie tu na przyszły rok, a poprzesuśmy wam te góry, byście mieli wygodniejszy teren" ( bo rzeczywiście teren był pofalowany i nie było to wiele równej płaszczyzny na rozbiecie namiotów). Ale było nam dobrze i wszyscy nam chętnie pomagali.

2 sierpnia wyjechaliśmy w stronę Lourdes. Po drodze nocowaliśmy dwa razy w campingach. Na jednym z nich spotkaliśmy autobus Polaków z Gdańska. Zaprosili nas do siebie i urządziliśmy wspólny kominek. Jeden z uczestników Powstania Warszawskiego opowiedział nam garść swoich przeżyć. Był to wspaniale

spędzony wieczór.



Następnego dnia wyruszyliśmy dalej. Zatrzymaliśmy się na kilka godzin w Carcassonne i zwiedziliśmy to średniowieczne miasto otoczone murami obronnymi, które dzięki starannej odnowie przez słynnego architekta Viollet-le Duc w 19-tym wieku jest jedynym obiektem na świecie zachowanym w tak doskonałym stanie.

W Lourdes zamieszkaaliśmy w Cité Securs. Trafiliśmy akurat na tydzień polski, z okazji setnej rocznicy śmierci Bernadetty. Można było spotkać Polaków z całego świata, a najwięcej oczywiście z północnej Francji, Niemiec i Anglii. My byliśmy jedyną grupą młodzieży w mundurach i przez to stałyśmy się bardzo popularne w procesjach, drodze krzyżowej, Mszach świętych - zawsze musieliśmy być na froncie!

Na zakończenie naszego pobytu w Cité Securs, proszono nas, byśmy wzięły udział w wieczorku międzynarodowym. Mieliśmy ze sobą stroje regionalne, więc zatańczyliśmy krakowiaka, kujawiaka, oberka i zaśpiewaliśmy kilka piosenek. Nasze dziewczynki dostały najwięcej braw. Po zakończeniu koncertu proszono nas jeszcze o powtórzenie programu. W rezultacie na bis tańczyliśmy i śpiewaliśmy na parkingu samochodowym do godziny 11.30 w nocy.

Zakończyliśmy wspólny wieczór dużym kręgiem na cały parking. Zaśpiewaliśmy "Idzie noc" i "Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Następnego dnia wyruszyliśmy w kierunku Calais, zatrzymując się po drodze 6 godzin w Paryżu, gdzie zwiedziliśmy Louvre, Notre Dame i wieżę Eiffla.

11 sierpnia, wczesnym rankiem, byliśmy znów w Leicester. Trzy tygodnie minęły jak sen.

F. Pawluczyk.

### nasza ołtadka



przedstawia obóz wędrowny Czarnej Dwojki przy zejściu z Andermatt do Croshenen w Szwajcarii. fot. fot. Ryś Rumun.  
Str. ost. obóz 22 ej d. h. - ek z "Nazowsza" w Nicei z merem p. Chabeau i p. Kowaliczko przedstawicielką Polonii tamt.





22 druż. "Mazowska"  
w Nicei z merem Chabeau i p. Kowaliczko.



Rok XXXIII.

Numer 1. **Na tropie**  
Styczeń :  
1980 :

Miesięcznik młodzieży harcerskiej wydaje Naczelnictwo Z.H.P. poza granicami Kraju.

Redaktor od 1953 r. - hm Ignacy PŁONKA, 30 Anson Rd., London NW2 3UU, England.

Zespół redakcyjny: hm J. Hebda, phm M. Nalewajko, hm J. Nedyj, hm B. Pancewicz,  
hm. W. Spławski, phm A. Świętochowski, hm Z. Szydło, hm M. K. Wariwoda, hm W. Wenzel.

Adresy:

Redakcja - "Na tropie" - 30 Anson Rd. London NW2 3UU. England.

Administracja - "Na tropie", 47 Rutland Gate, London SW7 1PB, England.

W. Brytania - hm. L. Kliszewicz, 7 Bridgford Rd. West Bridgford, Nottingham NG2 6AN.  
Ameryka - dz. h. T. Terpin, 6961 W. Belmont Ave, CHICAGO 60634, USA.

Australia - phm St. Janus, 31 St. Hubert Rd., East Ivanhoe, Victoria 3079, Australia

Francja - hm L. Kosmala, 4, rue Begün, 57000 MSTZ France.

Kanada - hm B. Balyryoz, Kaszuby RR2, P.O. Barrys Bay, Ontario K0J-1B0, Canada.

Warunki prenumeraty - roczna: W. Brytania L 2,50; Francja 20 franków;

St. Zjednoczone, Australia, Kanada po 6 dolarów. Nr. pojed. 25p, 2 franki, 60 centów.

Przekazy pocztowe wypełniać: "Na tropie", Polish Boy Scouts and Girl Guides Assn.

